



Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami

W rozważaniach niniejszych chciałbym, abyśmy się zastanowili nad najwspanialszą po Ojcu Niebieskim postacią, nad naszym Panem, a szczególnie nad tą częścią Jego życia, która obejmuje przedludzką egzystencję i przyjście na ziemię.

Rozważania nasze nazwiemy: „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (Jan 1:14).

O przedludzkiej egzystencji naszego Pana wiemy tylko to, co jest napisane w Słowie Bożym. Pismo Św. mówi, że nasz Pan był bogatym, a stał się ubogim; nie, że pozostał bogatym a udawał biednego, ale że istotnie stał się ubogim, abyśmy byli ubogaceni. Apostoł Paweł określa, że Jezus wyzbył się stanu w jakim się znajdował, zanim stał się człowiekiem i przyjął postać niewolnika. On stał się ciałem. Wyjaśnienie to podane jest w słowach: „*Aleś mi ciało sposobił*” – ciało ludzkie i w ten sposób On stał się „*mało mniejszym od aniołów, dla ucierpienia śmierci*” (Hebr. 10:5, 2:9).

Gdy zestawimy biblijne określenia dotyczące przedludzkiej egzystencji naszego Pana, to wynika z nich, że:

- Nasz Pan był Słowem (Logosem),
- „początkiem stworzenia Bożego”,
- „Alfą i Omegą stworzenia Bożego”.

O Nim jest wspomniane, że: „*Wszystkie rzeczy przez Niego się stały, a bez Niego nic się nie stało*” (Jan. 1:3). On był w stanie duchowym, następnym po Ojcu.

W polskiej Biblii wyraz „Logos” został przetłumaczony na „Słowo” i w wielu miejscach nasz Pan został tak nazwany. Dosłownie LOGOS znaczy: słowo, słowo wymówione, mowa, wymowa, nauka, rozsądek lub zdolność rozumowania.

Podobnie w dawnych czasach królowie nie przemawiali bezpośrednio do swego ludu. Król siedział za zasłoną, a jego mówca, czyli SŁOWO, był przed parawanem, mówiąc do ludu donośnym głosem to, co do niego mówił szeptem ukryty za zasłoną król. Taki mówca był nazwany królewski LOGOS (V Tom, str 94). Czy to podanie jest prawdziwe, czy też nie, to jednak dobrze ilustruje użycie wyrazu LOGOS względem naszego Pana i Mistrza, zanim stał się człowiekiem i przedstawia Jego wysokie stanowisko reprezentanta Niebieskiego Ojca.

W historii Starego Testamentu jest wiele miejsc, w których w szczególnie ważnych okolicznościach, znajdu-

jemy właśnie naszego Pana jako reprezentanta Ojca. Przytoczmy choćby trzy przykłady:

- wśród aniołów, którzy przyszli do Abrahama, zawiadamiając go o planowanej zagładzie Sodomy i Gomory, był nasz Pan.
- można przyjąć, że On prowadził naród żydowski z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, do Kanaanu.
- wśród przechadzających się w płomieniach trzech młodzieńców, w owym piecu rozpalonym ponad zwykłą miarę, też znajdujemy tę postać.

Zastanówmy się więc, kiedy LOGOS został stworzony i przez kogo? Święty Jan (Jan 1:1-2) podaje: „*Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga*”. O jakim początku tutaj jest mowa? Czy o początku stworzenia ziemi? Czy o początku stworzenia wszechświata? Czy Pismo Św. mówi nam coś o wspomnianym tu „początku”? W Przep. Sal. (Przep. 8:22-25), znajdujemy słowa (cytuję wyjątki): „*Pan mię miał przy początku drogi swej..., przed wieki jestem zrzędzona, pierwszej niż była ziemia..., gdy jeszcze nie było przepaści zrzędzonom jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż pagórki, spłodzonom jest...*”. Wiersze te wykazują że nie chodzi tu o początek ziemi, ale o wydarzenia jakie miały miejsce dużo wcześniej. Chodzi tu bowiem o „początek drogi” Ojca Niebieskiego. Słowa te dowodzą też, że Logos był pierwszym stworzeniem Bożym, że był stworzony przed założeniem nieba i ziemi. Można je również odnieść do odwiecznej Mądrości Bożej, która została najwyraźniej objawiona w Panu naszym Jezusie.

W Ew. Jana jest napisane: „*Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął ale żywot wieczny miał*”. 1 list Jana (1 Jana 4:9) podaje: „*Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał na świat, abyśmy żyli przezeń*”. W wersetach tych znajdujemy potwierdzenie tego, że Logos był jedynym bezpośrednim stworzeniem Ojca Niebieskiego – „Jednorodzonym Synem”. Pan Bóg innej istoty już sam bezpośrednio nie stworzył. Bowiem wszyscy inni synowie Boży (tak aniołowie, jak i ludzie), byli pośrednimi stworzeniami Bożymi, stworzonymi przez Logosa. Weźmy bowiem dla przykładu wyrażenie użyte w kontekście stworzenia Adama, pierwszego człowieka. W 1 Księdze Mojżeszowej (1 Mojż. 1:26) jest napisane: „*Uczyńmy człowieka...*”. Liczba mnoga tu



użyta obrazuje udział, obok Ojca Niebiańskiego, i Jego Syna Jednorodzonego – Logosa. Pan Jezus powiedział ustami swego umiłowanego ucznia (Obj. 1:8): „*Jam jest Alfa i Omega*”, to znaczy, „*Jam jest pierwszy i ostatni*”. Pierwszy jako istota stworzona przez Boga i ostatni, bo nikogo więcej Pan Bóg sam nie stworzył. Gdy nasz pan był już na ziemi, a Żydzi podczas rozmowy z Nim zaprzeczali Jego istnieniu przed przyjściem na ziemię, gdy Go zapypywali: „*Izaś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama... kimże się Ty wżdy czynisz?*”, Pan odpowiedział: „*Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój i oglądał, i radował się*” (Jan 8:53-58). Bo przecież Abraham widział „Dzień Chrystusa” oczyma wiary, wierząc w Boską obietnicę odnoszącą się do Mesjasza. Wtedy zapytali drwiąco: „*Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?*” I wtedy Pan wypowiedział znamienne słowa: „*Pierwej niż Abraham był – Jam j e s t*”. Słowa te wyraźnie świadczą o wcześniejszym istnieniu naszego Pana, zanim żył Abraham, czyli przed Jego przyjściem na ziemię. Jednocześnie zwrot „*JAM J E S T*” dowodzi nieprzerwalności istnienia życia naszego Pana aż do chwili tej rozmowy. Ale nad tym zastanowimy się później.

Zastanówmy się teraz, jakie stanowisko zajmował nasz Pan, gdy był Logosem?

Możemy stwierdzić, że będąc w niebie Logos był duszą, czyli istotą, istotą niewidzialną, na poziomie duchowym. Logos był z Ojcem i był otoczony chwałą. Apostoł Jan (Jan 1:1) nazywa Słowo – bogiem: „*Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga* (ho Teos – znaczy Bóg Ojciec), i *Bogiem* (Teos) *było ono Słowo*”. Podobnie zresztą nazywa naszego Pana prorok Izaasz: „... Dziwny, Radny, Bóg M o c n y...”. Słowo BÓG – oznacza MOCARZ i w tym znaczeniu Logos był Bogiem. Zaś przedimek umieszczony przed wyrażeniem „*u Boga*”, wyklucza równość obu postaci, tj. Boga Ojca i Jego Syna. Nie daje więc ten werset żadnej podstawy do tworzenia tzw. Trójcy, pojęcia często spotykanego wśród innych ugrupowań religijnych. Zresztą sam Pan nigdzie nie odezwał się w inny sposób, jak tylko wykazując wyższość osoby swego Ojca: „*Ojciec Mój większy jest niżeli ja...*”.

Dalej możemy stwierdzić, że Logos był najwyższym rangą wśród aniołów, był archaniołem. Spotykamy go pod imieniem Michał, co oznacza „*który jak Bóg*” lub przedstawiciel Boży. Święty Jan (Jan 1:3) podaje: „*Wszystko przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało, cokolwiek się stało*”. Jak wzniosłą i ważną myśl nasuwają nam te słowa, odnośnie majestatu jednorodzonego Syna – Logosa. Patrząc z tego punktu widzenia na Jego pierwotną wielkość i zacność, możemy lepiej pojąć znaczenie słów ap. Pawła, gdy mówi: „*Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli*” (2 Kor. 8:9). Z tego faktu możemy

wnioskować, jak bogatym był w cześć i chwałę, o której sam wspomina w modlitwie, przy końcu swej misji, gdy mówi: „*Uwielbij mię, Ty, Ojczy! u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie, pierwej aniżeli świat był*” (Jan 17:5). Jak wielkim przykładem skromności był nasz Pan, chciał tylko powrócić do stanu, w jakim znajdował się poprzednio, nic więcej.

Powróćmy do słów z Ew. Jana (Jan 8:58): „*Pierwej niż Abraham był, Jam Jest*”. „Nie można wątpić w prawdziwość tych słów. Nigdzie bowiem w Piśmie Św. nie spotykamy zapisu, aby Jednorodzony od „*początku stworzenia Bożego*” przestał kiedykolwiek istnieć, aż do chwili, gdy na Kalwarii oddał ducha Bogu. Wtedy bowiem przestał istnieć na trzy dni, po których został wzbudzony przez Ojca, aby więcej nie umierał i śmierć więcej nie ma nad Nim władzy” (Rzym. 6:9), (V Tom, str. 99).

Jego narodzenie jako istoty ludzkiej, „*mniejszej od aniołów*”, aby mógł się stać ofiarą za grzechy ludzkie, nie stanowiło Jego śmierci, jako istoty duchowej, lecz przeniesienie Jego życia z wyższej, to jest duchowej natury, do niższej – czyli ludzkiej. Jak bardzo dalekim jest ten sposób pojmowania od tzw. „wcielenia”, w które wiele ludzi wierzy. Pojmują oni bowiem, że Pan przyszedłszy na ziemię, był nadal istotą duchową, która tylko przybrała ludzką postać i ta zносиła wszelkie cierpienia, zaś sam Syn Boży nie cierpiał. Tego typu pojęcie prowadzi do bardzo wielu błędnych nauk, a także pozostaje w bezpośrednim związku z tzw. „*duszą nieśmiertelną*”, co jest całkowicie sprzeczne z Pismem Św. Nauką Pisma Św. jest, że nasz Pan nie przyjmował na siebie ciała, jak to dawniej czynili aniołowie dla przykrycia duchowego ciała, lecz, że On w rzeczywistości, jak podaje wyrażenie „*wyniszczył samego siebie*”, pozbył się natury duchowej i w rzeczywistości przyjął ludzką naturę, lub jak nam nagłówekowy tekst podaje: „*Logos stał się ciałem*”. Przeniesiony w cudowny sposób zarodek Życia przyjął naturę matki, „*stał się ciałem*” przez urodzenie się z niewiasty. Jednakże On „*święty*”, czysty, nie wyszedł z nieczystego rodu, lecz przyszedł od Boga – a jedynie rozwinął się w Marii (Jan 8:42, Gal. 4:4).

Zapytajmy więc: Czy to właśnie Logos musiał przyjść na świat?

Odpowiedź brzmi: Nie.

Potrzebny był doskonały człowiek, któryby się zgodził oddać życie jako okup. Zgrzeszył bowiem doskonały człowiek, Adam, i Boska sprawiedliwość wymagała zażośćczynienia; nie mniej i nie więcej, tylko doskonałe życie za utracone w Edenie. Nikt z mieszkańców ziemi nie mógł spełnić tego warunku, żaden bowiem nie był doskonałym. Psalmista (Psalm 49:8) mówi: „*Gdyż brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okupu jego zań*”. Mając na uwadze ogromną



wagę zadania, ogromne ryzyko, jak też i wielką nagrodę za pomyślne spełnienie misji wybawienia rodzaju ludzkiego, Pan Bóg zaproponował ją swemu Synowi. I On ją przyjął. Bowiem jedną z cech charakteru Syna Bożego, tej najbliższej Bogu istoty, który był zawsze z Ojcem, było i jest posłuszeństwo i gotowość do wypełniania woli Ojca Niebieskiego. Psalmista (Psalm 40:8-9) obrazując stan serca Syna, mówi: „*Tedy m rzekł, oto idę, w księgach napisano o mnie, abym czynił wolę Twoją, Boże Mój. Pragnę, albowiem, zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości moich*”.

Dalsza część wersetu tytułowego brzmi: „*I mieszkało między nami*” (mowa o Słowie), najpierw jako dziecko, później dorastający młodzieniec, wreszcie dorosły mężczyzna. O dzieciństwie naszego Pana jest napisane jako o okresie wzrostu i rozwoju: „*Dzieciątko ono rosło i umacniało się w duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad nim...*” i dalej: „*Jezus pomnażał się w mądrości, we wzroście, w łasce u Boga i u ludzi*” (Luk. 2: 40,52). Rozwój ten z pewnością był szybszy niż u przeciętnego człowieka, był to przecież umysł doskonały. Uczył się pręcej i dokładniej od innych i to tłumaczy fakt, że jako dziecko, mógł zadziwić doktorów zakonu. Dzięki wrodzonym zdolnościom mógł trafnie i dokładnie ocenić sytuację w jakiej się znalazł. Jednakże po rozmowie z doktorami teologii w świątyni zrozumiał, że jako dwunastoletni chłopiec, syn Zakonu, nie może jeszcze rozpocząć misji zleconej Mu przez Ojca Niebieskiego. Wiedział jednak, „*że w sprawach Ojca być musi*”. Po tym wydarzeniu Jezus powrócił z Marią i Józefem, i pozostał z nimi aż do trzydziestego roku życia.

W trzydziestym roku życia nasz Pan poświęcił się Bogu na służbę, w celu wypełnienia misji odkupienia rodzaju ludzkiego. Przy chrzcie w rzece Jordan został pomazany duchem świętym. Jest wspomniane, że „*otworzyły Mu się niebiosy*”, co można określić jako „*wyższe rzeczy*”, „*głębokości Boże*”. Będąc oświecony duchem św., rozpoznał rzeczy dotyczące się Jego cierpień, poprzednich doświadczeń u Ojca, dostąpił wyjaśnienia Pism, aby mógł zrozumieć w pełni znaczenie Jego ofiary. Dowiedział się, że będzie wiedziony na zabicie i że będzie niewinną ofiarą. Miał być ukrzyżowany jako pozaobraz węża miedzianego, wystawionego przez Mojżesza na puszczy. Przy swoim poświęceniu się w Jordanie nasz Pan stał się Chrystusem (znaczy Pomazaniec). Izajasz (Izaj. 53:11) mówi: „*Znajomością swoją wielu usprawiedliwi, sprawiedliwy sługa Mój, bo nieprawości ich On sam poniesie*”. Nasz Pan zaczął nieść nieprawości świata przy swoim poświęceniu, a dokończył na krzyżu.

Dalsza część tematowego wersetu mówi: „*...i widzieliśmy chwałę Jego...*”. Doskonały człowiek, Chrystus Jezus, pomazany duchem św., daleko różnił się od niedoskonałego człowieka. Nic dziwnego, był przecież odłączony do grzeszników, był obrazem i podobieństwem

niewidzialnego Boga. Kto więc widział „*chwałę Jego*”? W Ewangelii Mateusza (Mat. 17:1-9) znajdujemy opis wydarzenia, kiedy trzej apostołowie (Piotr, Jan i Jakub), na górze, widzieli Pana w chwale, rozmawiającego z Eliaszem i Mojżeszem. Mojżesz reprezentuje tu zwycięzców z Wieku Żydowskiego, zaś Eliasz - z Wieku Ewangelii. Apostoł Piotr również powołuje się na to wydarzenie, gdy w 2 Liście (2 Piotra 1:16-18), podkreśla moc i przyjście Pana, jako naoczny świadek, a nie jako „*baśń misternie wymyśloną*”. W okresie późniejszym znajdziemy i inne postacie, które widziały chwałę Pana. Będzie wśród nich pierwszy męczennik dla sprawy Pańskiej - św. Szczepan. Po nim chwałę Pana i przyszłe rzeczy, o których nawet „*nie godzi się mówić,*” widział św. Paweł.

Chodząc po ziemi, nasz Pan widział skutki grzechu. Jego czułe serce użalało się nad słabościami ludzkiej zdegradowanej natury, odczuwało w bardziej subtelny od nas sposób ludzkie cierpienie, choroby, ból, niewygody, itp. Ten ciągły kontakt z niedolą ludzi z pewnością wycisnął piętno na tym pięknym obliczu doskonałego człowieka, napełnionego duchem świętym. On, który „*podejmował od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie*” (Hebr.. 12:3), zachował wielką cierpliwość i pokorę.

On „*człowiek Chrystus Jezus, wydał samego siebie na okup za wszystkich*” (1 Tym. 2:5,6).

Nasz Pan, niewinny, cierpiał tortury, aż w końcu skonał na krzyżu, ale w przeświadczeniu, że „*wykonało się*”. Jak wielkie znaczenie jest zawarte w słowach „*OKUP ZA WSZYSTKICH*”. Nie dla jednostek, nie dla pojedynczego narodu, nie dla grupy narodów, ale „*OKUP DLA WSZYSTKICH*”.

Naśladowcy Pańscy, jako pierwsi, mają przywilej korzystania z okupu, w celu przypisania im zasługi Chrystusowej. Dopiero, gdy Małżonka Chrystusowa będzie skompletowana, zasługa okupowa będzie zwolniona i będzie mogła być zastosowana za cały rodzaj ludzki. Najpierw powstaną „*starożytni święci*”, którzy będą przewodnikami, wykonawcami poleceń kompletnego Chrystusa, później zaś cała ludzkość będzie wzbudzona z grobów i przez okres 1000 lat będzie doprowadzana do doskonałości i harmonii z Ojcem Niebieskim. Tym wspaniałym Pośrednikiem „*Nowego Przymierza*” będzie nasz Pan, On, który sam był „*skuszony we wszystkim oprócz grzechu*”. Chrystus Pan, który „*z tego, co cierpiał nauczył się posłuszeństwa*” - w najbardziej nieprzyjaznych warunkach, tak dalekich od warunków panujących w niebie. On pojedyną ludzkość odda Bogu Ojcu, aby „*Bóg był wszystkim we wszystkich*”.

Drodzy w Panu! Jak wspaniały plan zbawienia przygotował Ojciec Niebiański dla ludzkości. Jak wspaniałą rolę w tym planie odgrywa nasz Odkupiciel. On, który



najpierw był SŁOWEM czyli LOGOSEM, później Jezusem, później Chrystusem, a w przyszłości - wierzymy, że już niedalekiej - obejmie urząd Pośrednika w dziele pojednania.

Jakże wspaniały wzór do naśladowania dał nam w osobie naszego Mistrza, sam Ojciec Niebiański. A przecież mamy zapewnienie: *„Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też*

królować będziemy”. Naśladujmy więc *„stóp naszego Pana”*, a znajdziemy się, jeśli okażemy się tego godni w *„DOMU OJCA NIEBIAŃSKIEGO”*. Amen.

4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron, 1988 Holandia

Suchanek Paweł